

ZŁOŻ

OAKIN

internetowy magazyn oazowy diecezji warszawsko-praskiej

#3 (39) rok VIII

W numerze:

Jan Twardowski-  
ksiądz i poeta

BookSzpan  
A może książka?

Świadectwa

Kalendarz  
liturgiczny

„Igraszki z diabłem”  
- recenzja



# Tytułem wstępu

## Drogi czytelniku!

Ukazywanie się kolejnych numerów Oazinu staje się powoli codziennością. Cieszy to, że jest gro- no osób, które chce pomagać, pisać teksty, przysyłać różne materiały i tym samym ubogacać każdy nowy numer. Wszystkim serdecznie dziękuję (proszę o więcej).

Pewnie wasi odpowiedzialni albo animatorzy wam o tym mówili, ale ja tylko przypomnę, że mamy nowego moderatora diecezjalnego. Jest nim ks. Zbi- gniew Rajski. Serdecznie dziękujemy ks. Piotrowi Głównce za posługę w Ruchu w naszej diecezji i chyba nie będą przesadą słowa, że gdyby nie on, zapewne inaczej wyglądałaby moja i Twoja wspólnota i ina- czej byłoby na rekolekcjach wakacyjnych.

Przeżywamy czas Wielkiego Postu. Pewnie wie- le osób postanowiło zrezygnować z czegoś przy- jemnego dla nich. Inni postanowili zbliżyć się w tym czasie do Pana Boga czytając częściej Pismo Święte, uczestnicząc w Drodze Krzyżowej czy Gorzkich Ża- lach. I bardzo dobrze ... przez to wszystko odkrywaj- my przywary, które nam przeszkadzają przyjaźnić się z Jezusem. Przemieniajmy swoje serca. I nie bójmy się śmierci (zarówno tej cielesnej jak i śmierci Stare- go Człowieka w nas), bo po niej przychodzi życie. Na czas Wielkiego Postu zostanmy optymistami, którzy pragną być szczęśliwi na wieki.

W imieniu redakcji życzę wam, byście tryskali pełnią życia i nie zapominali w czasie poferyjno- szkolnym o Tym, który tak nas szalenie ukochał, że cierpiał za nas, byśmy mogli być zbawieni. Wraz z Maryją wspólnie, we wspólnocie, trwajmy przy krzy- żu.

**Kamil Lipiński**

*Bóg, jako jedyny, może zaspokoić najbardziej pod- stawową potrzebę Twojego serca - potrzebę bycia kochanym bez względu na to, kim jesteś, jaką war- tość masz w swoich oczach i w oczach innych.*

**ks. Franciszek Blachnicki**

# SPIS TREŚCI

<b>TYTUŁEM WSTĘPU</b>	<b>2</b>
<b>JAN TWARDOWSKI-KSIĄDZ I POETA</b>	<b>3</b>
<b>KIM JEST PAN BÓG</b>	<b>5</b>
<b>KALENDARZ LITURGICZNY</b>	<b>7</b>
<b>DIAKONIA WYCHOWAWCZA</b>	<b>8</b>
<b>ŚWIADECTWA</b>	<b>9</b>
<b>ZASŁYSZANE</b>	<b>10</b>
<b>UWIECZNIENI</b>	<b>12</b>
<b>BOOKSZPAN</b>	<b>13</b>
<b>QLTURA</b>	<b>14</b>
<b>KAWA W KAWCE</b>	<b>17</b>
<b>HUMOR</b>	



Nad całością czuwa  
**ks. Arkadiusz Stanisław Rakoczy**

“ [...] po prostu usiądę przy panu  
i zwierzę swój sekret  
że ja, ksiądz  
wierzę Panu Bogu jak dziecko”  
*(Wyjaśnienie)*



# Jan Twardowski

## -ksiądz i poeta

Ksiądz Jan Twardowski urodził się 1 czerwca 1915r. w Warszawie. Znamy go przede wszystkim z jego twórczości- liryki religijnej. Zapadły nam w pamięć mądre kazania. Niektórzy mogli go poznać jako wykładowcę w seminarium.

Jak go pamiętamy? Jako księdza-poetę. Podczas Mszy Świętych wygłaszał długie kazania. Nieważne o czym mówił, zawsze potrafił zafascynować parafian. Jeśli opisywał choćby psa to robił to niezwykle dokładnie. Czas kazania wydawał się być dla niego nieograniczony. O Bogu mógł mówić zawsze. Swe uwielbienie dla Stwórcy opisywał w wierszach. Zaznaczał tam ogrom Boga i maleńkość człowieka. Zawsze był

gotowy do spowiedzi. Nikomu nie odmawiał. Niezależnie od miejsca. Nie potrzebował do tego “rekwizytów”.

W kościele sióstr Wizytek, gdzie był rektorem, miał swój ulubiony konfesjonał- pierwszy od ołtarza ustawiony z lewej strony. Tam najczęściej można było go spotkać. Sakrament spowiedzi był jego żywiołem. Zawsze taktowny i pokorny. Obdarzony wielkim poczuciem humoru i wrażliwością trafiał do serc nie tylko wierzących.

Poproszony o rozmowę nie dbał o swój strój. Nie to dla niego było najważniejsze. Priorytetem był człowiek. Właśnie w zakrystii tego kościoła miał “swoją kącik”. Stał tam mały stolik. Po obu jego stronach znajdowały się krzesła.

Podczas wykładów w seminarium zaskakiwał swoich uczniów. Od zaskakujących sposobów "przyspieszonej" modlitwy po przez przepełnione pasją, fascynujące wykłady prowadzone bez notatek. Krąży o nim wiele anegdot dotyczących prowadzonych przez niego zajęć. Wszystkie jednak oddają przywiązanie i podziw do tego nietuzinkowego wykładowcy.

Jakim był poetą? O sobie mówił, że wcale nim nie jest. Była to kolejna lekcja jakiej nam udzielał. Lekcja pokory. W 1937 roku zadebiutował tomikiem wierszy "Powrót Andersena". Przyznał, że dopiero wydany w 1969r. tomik "Znaki ufności" był wstępem do dojrzałej liryki.

Te wiersze są ponadczasowe. Docierają do wszystkich. Nikt nie pozostaje wobec nich obojętny. Zachwycają franciszkańskim opisem przyrody, prostotą i bezpośrednim przedstawieniem Boga. Każdy może znaleźć w nich coś dla siebie.

Znajdują się w nich ukryte metafory, które przedstawiają w prosty sposób trudne tematy. Ukazują Boga z poczuciem humoru, ale również z należnym szacunkiem. Przedstawiają ogrom Jego miłości. Jednak nie tylko to było ich tematem. Ksiądz Twardowski opisywał w swoich tomikach ludzi.

Tych mu najbliższych  
i tych widzianych jeden raz.

Pomagają one docenić otaczający nas świat. Odkrywają przed czytelnikiem Boga

w przyrodzie. Piękno w najdrobniejszym stworzeniu. Są pełne analogii do ludzkich postaw.

Wiersze składają do chwili zadumy i refleksji. Jest tyle

interpretacji, ile czytelników sięga po tomiki, ponieważ każdy może znaleźć w nich coś niepowtarzalnego.

Emanuje z nich ciepło i łagodność postawy pełnej ufności wobec Boga. Przyjmowały formę małych kazań. Kazań skierowanych do pojedynczego, konkretnego odbiorcy- Człowieka.

Ksiądz Twardowski zmarł 18 stycznia 2006 roku.

Został pochowany w Wilanowie, po zmianie jego ostatniej woli przez prymasa. W swojej pokorze i skromności pragnął spocząć na Powązkach.

Jego życie było lekcją pokory i ufności pokładanej w Panu. Poezją- nauczaniem. W każdym, kto choć raz spotkał się z twórczością ks. Twardowskiego zostawiła ona ślad. Ślad delikatny, ale znaczący.

**Kasia Zdeb**

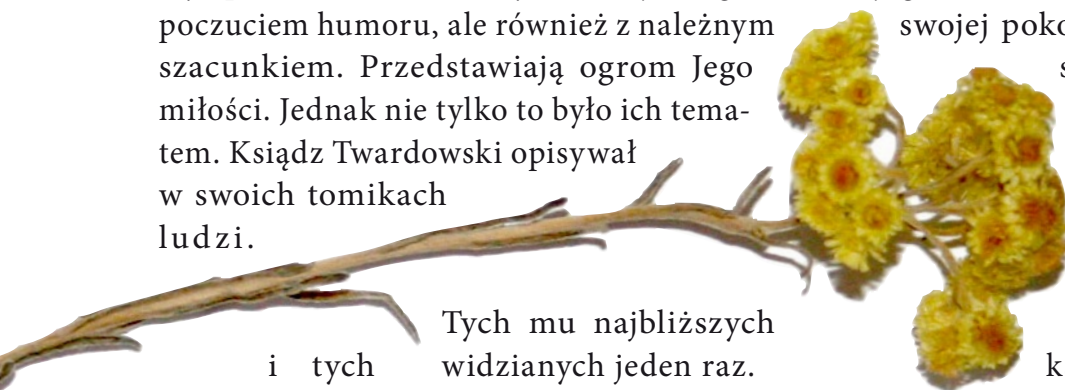
## "Jezu, ufam Tobie

### Zamiast śmierci racz z uśmiechem przyjąć Panie

### pod Twe stopy życie moje jak różaniec"

(ostatni wiersz;

Warszawa, 18 stycznia 2006)



# Kim jest Pan Bóg?

**PYTANIE**  
O TO, KIM WŁAŚCIWIE  
JEST BÓG, OD ZAWSZE FASCY-  
NOWAŁO NIE TYLKO FILOZOFÓW I TEO-  
LOGÓW, ALE TAKŻE ZWYKŁYCH LUDZI.  
BÓG TO „PONADZIEMSKA ISTOTA, BĘDĄCA  
RACJĄ ISTNIENIA I FUNKCJONOWANIA  
ŚWIATA I CZŁOWIEKA;  
GŁÓWNY PRZEDMIOT  
WIERZEŃ I KULTU W  
WIĘKSZOŚCI RELIGII”  
— CZYTAMY W WIEL-  
KIEJ ENCYKLOPEDII  
PWN. A PEWIEN  
SŁOWNIK PODAJE  
NASTĘPUJĄCĄ DE-  
FINICJĘ BOGA:

„ISTOTA NAD-  
PRZYRODZO-  
NA, NAJWYŻ-  
SZA”.

Wielu wierzących uważa, że Bóg nie jest osobą, lecz siłą. Na przykład w niektórych kulturach bóstwa są utożsamiane z siłami przyrody. Niejeden człowiek po obiektywnym rozpatrzeniu odkrytych przez naukę faktów związanych z budową wszechświata i naturą życia doszedł do wniosku, że musi istnieć jakaś Praprzyczyna. Mimo to ludzie tacy często wzdragają się przed przypisaniem jej cech osobowych. Czy jednak złożoność dzieła stwórczego nie wskazuje, że ta Praprzyczyna musi być niezwykle inteligentna? A inteligencja wymaga istnienia umysłu. Wielki intelekt, któremu zawdzięczamy powstanie wszystkiego, musi zatem należeć do Boga mającego określone ciało. Nie przypomina ono naszych fizycznych ciał — jest ciałem duchowym.

Wierzę w Boga — to stwierdzenie stanowi podstawę wszystkiego, w co wierzymy i co rozwija się potem w poszczególnych prawdach naszej wiary. Wszystko, co wypowiadamy zależy w sposób ścisły i nieodłączny od wiary w Boga.

W różny sposób można starać się określić treść, która ukrywa się za słowem „Bóg” — słowem, które słusznie zostało uznane za „najbardziej znaczący symbol kultury zachodniej”. Św. Grzegorz z Nazjanzu nazywa Boga „Tym, który jest ponad wszystkim”. Św. Augustyn mówi o Nim między innymi, iż jest „najwyższym Dobrem”, „Tym, który jest wszędzie ukryty i wszędzie obecny”, „wieczną Prawdą”. Bóg jest „samym Byciem”, „Bytem samoistnym” — powie św. Tomasz z Akwinu. S. Kierkegaard nazywa Go „Paradoksem”, a J. H. Newman „Skarbem, którego głoszenie zostało powierzone Kościołowi”. R. Bultmann stwierdzi, że jest On „Rzeczywistością, która wszystko determinuje”. K. Rahner najczęściej zdaje się mówić o Bogu jako „świętej Tajemnicy”.

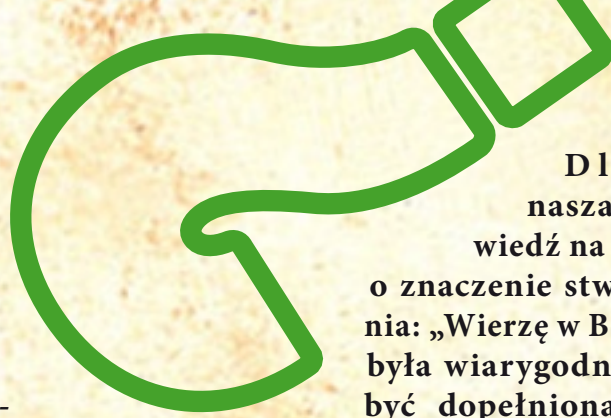
Można by przytoczyć wiele prób określenia tego, kim jest Bóg, ale właściwie wszystkie one zamierzają powiedzieć, że jest On misteryjną, świętą, absolutną, doskonałą, wieczną

Rzeczywistością — Istotą, od której wszystko zależy, która jest źródłem wszystkiego, co istnieje, która jest celem, ku któremu wszystko zmierza i w którym znajdzie swoje wypełnienie.

Bóg jest, a więc także wszystko może istnieć. Bóg jest, a więc to wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy pochodzi od Niego i w Nim odnajduje swój sens. Bez Boga nic nie ma sensu i nie może osiągnąć swojego celu. „Sens świata musi być poza nim” — stwierdził L. Wittgenstein, filozof, któremu na pewno nie zależało na uzasadnieniu istnienia Boga. Bez

Boga nie ma racji uzasadniającej potrzebę czynienia dobra i unikania zła, gdyż On jest miarą wszystkiego i ostatecznym kryterium ludzkich czynów. Ponieważ tylko Bóg jest podstawą i oparciem wszystkiego (istnienia i działania), dlatego św. Augustyn mógł powiedzieć, że ateizm, czyli odrzucanie istnienia Boga, jest szaleństwem, bo oznacza ono — jak mówi popularne powiedzenie — odcinanie gałęzi, na której się siedzi.

Możemy i powinniśmy pytać się „Kim jest Bóg?”, chociaż nasza odpowiedź pozostaje tylko bardzo mglistym odbiciem tej wspaniałej Rzeczywistości, która nieskończenie przekracza to, co za pomocą naszych zdolności możemy o Niej powiedzieć. Przecież znamy Go jako Nieznanego.



Dlatego nasza odpowiedź na pytanie o znaczenie stwierdzenia: „Wierzę w Boga”, by była wiarygodna, musi być dopełniona naszą życiową postawą, której ośrodek stanowi codzienna cześć okazywana Bogu.

Nigdy do końca nie da się odpowiedzieć na to pytanie. Według mnie każdy na własną rękę powinien na nie sobie odpowiedzieć. Bóg



jest w naszych sercach, tworzy w nich obraz doskonały, który mówi sam za siebie. A więc, aby odpowiedzieć na to odwieczne pytanie należy otworzyć serce na miłość Boga, i pozwolić mu w nim zamieszkać.

**Anna Gdula**

# Kalendarz liturgiczny

**pn** 18 I czytanie: Dn 9,4b-10  
Ps 79,8.9.11.13  
Ewangelia: Łk 6,36-38

**wt** 19 I czytanie: Iz 1,10.16-20  
Ps 50,8-9.16bc-17.21 i 23  
Ewangelia: Mt 23,1-12

**sr** 20 I czytanie: Jr 18,18-20  
Ps 31,5-6.14.15-16  
Ewangelia: Mt 20,17-28

**czt** 21 I czytanie: Jr 17, 5-10  
Ps 1,1-2.3.4 i 6  
Ewangelia: Łk 16,19-31

25 I czytanie: 2 Krl 5,1-15a  
Ps 42,2.3; Ps 43,3.4  
Ewangelia: Łk 4,24-30

26 I czytanie: Dn 3,25.34-43  
Ps 25,4-5.6-7bc.8-9  
Ewangelia: Mt 18,21-35

27 I czytanie: Pwt 4,1.5-9  
Ps 147,12-13.15-16.19-20  
Ewangelia: Mt 5,17-19

28 I czytanie: Jr 7,23-28  
Ps 95,1-2.6-7ab.7c-9  
Ewangelia: Łk 11,14-23

**pt** 15 I czytanie: Ez 18,21-28  
Ps 130,1-2.3-4.5-7a.7bc-8  
Ewangelia: Mt 5,20-26

**sb** 16 I czytanie: Pwt 26,16-19  
Ps 119,1-2.4-5.7-8  
Ewangelia: Mt 5,43-48

**ndz** 17 **Druga Niedziela Wielkiego Postu**  
I czytanie: Rdz 12,1-4a  
Ps 33,4-5.18-19.20 i 22  
II czytanie: 2 Tm 1,8b-10  
Ewangelia: Mt 17,1-9

22 Katedry św. Piotra, Apostoła-święto  
I czytanie: 1 P 5,1-4  
Ps 23, 1-2a.2b-3.4.5.6  
Ewangelia: Mt 16,13-19

23 I czytanie: Mi 7,14-15.18-20  
Ps 103,1-2.3-4.9-10.11-12  
Ewangelia: Łk 15,1-3.11-32

24 **Trzecia Niedziela Wielkiego Postu**  
I czytanie: Wj 17,3-7  
Ps 95,1-2.6-7ab.7c-9  
II czytanie: Rz 5,1-2.5-8  
Ewangelia: J 4,5-42

29 I czytanie: Oz 14,2-10  
Ps 81,6c-8a.8bc-9.10-11ab.14 i 17  
Ewangelia: Mk 12,28b-34

# lut

**pn** 3 I czytanie: Iz 65,17-21  
Ps 30,2 i 4.5-6.11-12a i 13b  
Ewangelia: J 4,43-54

**wt** 4 Św. Kazimierza, królewicza - święto  
I czytanie: Syr 51,13-20  
Ps 16,1-2a i 5.7-8.11  
II czytanie (tylko w kościołach, w których obchodzona jest uroczystość): Flp 3,8-1  
Ewangelia: Łk 12,35-40

**sr** 5 I czytanie: Iz 49,8-15  
Ps 145,8-9.13cd-14.17-18  
Ewangelia: J 5,17-30

**czt** 6 I czytanie: Wj 32,7-14  
Ps 106,19-20.21-22.23  
Ewangelia: J 5,31-47

**pt** 7 I czytanie: Mdr 2,1a.12-22  
Ps 34,17-18.19-20.21 i 23  
Ewangelia: J 7,1-2.10.25-30

**sb** 1 I czytanie: Oz 6,1-6  
Ps 51,3-4.18-19.20-21a  
Ewangelia: Łk 18,9-14

**ndz** 2 **Czwarta Niedziela Wielkiego Postu**  
I czytanie: 1 Sm 16,1b.6-7.10-13a  
Ps 23,1-2ab.2c-3.4.5.6  
II czytanie: Ef 5,8-14  
Ewangelia: J 9,1-41 lub: J 9,1.6-9.13-17.34-38

8 I czytanie: Jr 11,18-20  
Ps 7,2-3.9bc-10.11-12  
Ewangelia: J 7,40-53

9 **Piąta Niedziela Wielkiego Postu**  
I czytanie: Ez 37, 12-14  
Ps 130,1-2.3-4.5-7a.7bc-8  
II czytanie: Rz 8, 8-11  
Ewangelia: J 11,1-45 lub: J 11,3-7.17.20-27.33b-45

10 I czytanie: Dn 13,41-62  
Ps 23,1-2ab.2c-3.4.5.6  
Ewangelia: J 8,1-11

11 I czytanie: Lb 21,4-9  
Ps 102,2-3.16-18.19-21  
Ewangelia: J 8,21-30

12 I czytanie: Dn 3, 14-20.91-92.95  
Dn 3,52.53-54.55-56  
Ewangelia: J 8,31-42

13 I czytanie: Rdz 17,3-9  
Ps 105,4-5.6-7.8-9  
Ewangelia: J 8,51-59



# DIAKONIA WYCHOWACZA

**Diakonia wychowawcza nie zajmuje się Dziećmi Bożymi – od tego jest diakonia Dzieci Bożych. Często mylone są obie te diakonie. Dlaczego? Diakonia wychowawcza przejmuje czasową opiekę nad dziećmi będącymi na danym wyjeździe bądź imprezie wraz ze swoimi rodzicami. Dzieci Boże funkcjonują zaś jak oaza młodzieżowa.**



## CZYM JEST DIAKONIA?

Diakonia to posługa – służba poprzez pomoc, opiekę, wolny czas poświęcony innym i ich potrzebom. Forma wyrazu zależy od tego, czym dana diakonia się zajmuje. W naszej diecezji istnieje sporo różnych diakonii, np.: liturgiczna, słowa, modlitwy, ewangelizacji, wychowawcza, misyjna, muzyczna, Dzieci Bożych, komunikacji społecznej, oaz rekolekcyjnych, Dobrej Nowiny... i wiele innych - a wciąż powstają nowe.



## DLACZEGO TO TAKIE WAŻNE?

Nie żyjemy odcięci od świata - zagubieni na bezludnej wyspie. Otaczają nas ludzie, z którymi w jakiś sposób musimy się dogadać. I nie możemy udawać, że nikt inny poza nami nie istnieje. Sami borykamy się często z problemami, jakich bez niczyjej pomocy nie umiemy, nie potrafimy, a czasem po prostu nie chcemy rozwiązać. Będąc we wspólnocie, oczekujemy tej pomocy od innych. Ale czy potrafimy sami wyciągnąć rękę, gdy widzimy, że również i nasza pomoc jest komuś niezbędna?



## CO CHARAKTERYZUJE DIAKONIĘ WYCHOWAWCZĄ?



Zwykle, aby móc przynależeć do diakonii, należy spełniać wiele warunków, np.: być przynajmniej po rekolekcjach 20 ONŻ, prowadzić własną grupę formacyjną, itp. Diakonia wychowawcza nie ma takich wymagań. Może do niej przystąpić każdy, kto wyrazi taką chęć.

Dlaczego wiek ani formacja nie mają znaczenia? Bowiem zawsze grupką dzieci opiekuje się kilka osób. Pozwala to nabrać doświadczenia, nie biorąc pełnej odpowiedzialności za organizację i przebieg zabaw z podopiecznymi – rozkłada się ona równomiernie. Można też samemu wybrać rodzaj posługi (jest wiele potrzeb).

Zadaniem diakonii jest zapewnienie opieki dzieciom w wieku od 3 do 13 lat na ORAR-ach, wyjazdach rekolekcyjnych i ogólnowspólnotowych imprezach, takich jak Dni Wspólnoty czy zabawy karnawałowe.

Pozwalamy dzieciom na wykazanie swoich potrzeb - staramy się im sprostać. Podczas rekolekcji zadania diakonii są nieco bardziej ambitne – w grę wchodzi tu pomoc w prawdziwym przeżywaniu tematu rekolekcji. Natomiast przy krótszych wyjazdach pilnujemy się względem dzieci jednej (zasadniczej) zasady: „byleby się tylko nie pozabijały”;

## JAK TRAFIĆ DO DIAKONII WYCHOWAWCZEJ?



Wystarczy przyjść na spotkanie, pojechać na ORAR (to taki nasz OM) albo rekolekcje wakacyjne z Domowym Kościołem. Można też zajrzeć na stronę diakonii i dowiedzieć się o niej czegoś więcej: [www.wpraga.oaza.pl/dwuch](http://www.wpraga.oaza.pl/dwuch)

tekst i zdjęcia **Jolanta Kijewska**





**D**nia 18.12.07 r. odbyła się ewangelizacja w Kobyłce na Stefanówce. Mówiliśmy całemu gimnazjum o Panu. Jak On może wybawić z kłopotów i problemów - tylko wystarczy Mu zaufać.

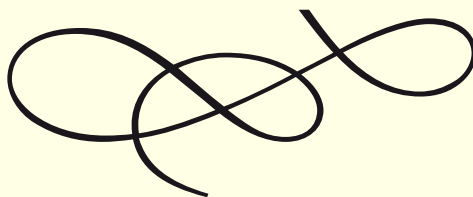
Na początku każda klasa obejrzała film o tym, jak Pan ratuje nas z opresji. Potem były świadectwa członków Oazy. Trzeba wspomnieć, że było nas dużo - około 35-40 osób. Większość klas się zdziwiła, że tak wiele osób podąża drogą, którą pokazuje im Chrystus. Po świadectwach modliliśmy się razem z nimi modlitwą spontaniczną. To chyba jeszcze bardziej poruszyło ich serca. Niektóre osoby próbowały się włączać w modlitwę. To był ogromny wstrząs dla niektórych. Ich serca z pewnością odmieniły się w jakimś stopniu.

Na koniec była piosenka pod tytułem „Zaufaj Panu już dziś”. Dawaliśmy im obrazki z Jezusem Miłosiernym i kartki z numerami telefonów do osób z rejonowej diakonii ewangelizacji.

Te 45 minut, które poświęciliśmy dla każdej z klas było dla mnie – osoby, która ewangelizowała - czasem bardzo owocnym i błogosławionym. Mówiąc tym - często zagubionym - ludziom o Chrystusie, o tym jaki On jest wspaniały, poznałam Go o wiele lepiej.

Pozwolił mi dzięki tej ewangelizacji w pełni zaufać. Pokazał mi to, gdy mówiłam świadectwo. Jeszcze rok temu nie odważyłabym się powiedzieć o swoich problemach przy grupie znajomych, a On na tej ewangelizacji dał mi siłę mówić o sobie przy ludziach spotkanych pierwszy raz, o swoich kłopotach i o tym, jak On zbawia. Pan odmienił tamte osoby ale odmienił i uzdolnił także mnie. Za tę ewangelizację, za tamtych gimnazjalistów, za to, że mogłam poznać Ciebie jeszcze lepiej.

## CHWAŁA CI PANIE.



**W**

dniach 1-3 lutego byliśmy wraz ze wspólnotą na Oazie Modlitwy w Marysinie. To był mój pierwszy OM. Ogólnie wyjazd mi się podobał: fajni ludzie, dużo

modlitwy, trochę żartu, choć przyznaję, że plan był bardzo napięty.

Chyba wszystkich zaciekało świadectwo młodego małżeństwa, które usłyszeliśmy na jednej z konferencji. Kiedy mówili o miłości człowieka do człowieka dotknęła mnie jedna kwestia. Mianowicie to, że przez całą miłość, a tak naprawdę przez całe życie należy się poznawać. Według mnie to ma sens, ponieważ bez wzajemnego poznania, takiego stopniowego nie ma prawdziwej miłości.

Ale to jeszcze nie wszystko :) Ania mówiła (bo to głównie ona mówiła), że na początku nie byli sobą zainteresowani. Ta znajomość rozwijała się, aż

powstała wielka miłość. Podobało mi się również to, że żadne nie było do niczego zmuszane (np. prezenty typu kwiatek dawane bardziej z waszej woli, niekoniecznie okolicznościowo). Poza tym wspólne modlitwy i umówione na któryś dzień w roku spaceru wieczorem. To było naprawdę poruszające.

*Moje postanowienie: Nie szukać miłości na siłę, zawsze jak najlepiej poznawać ludzi oraz starać się miłować innych tak jak Pan Jezus nas umiłował.*

## CHWAŁA CI PANIE.

**Ania Szymczak**



Naszą wspólnotę założył ksiądz Józef Kałęcki w roku 2003. Pamiętam, że wtedy ksiądz Józef prowadził lekcje religii w moim Gimnazjum nr.4 na ul. Turmonckiej. Przygotowywał wówczas naszą i inne trzecie klasy do Sakramentu Bierzmowania. W ramach tego przygotowania zaproponował nam spotkanie z pewną grupą ludzi. Nie zdradził nam nic

więcej, tym sposobem podsyłał naszą ciekawość. Spotkanie odbyło się w salce należącej do kaplicy. Przyszło na nie sporo ludzi, należeli do nich m.in.; Dorota Boguś, Ania Dec, Ola Tomaszewska, Paulina Gniado, Emil Łuszczynski, Magda Krygiel, Paweł Gerwatowski, Sylwia Słomka, Michał Szuba i wielu innych, których z pamięci nie jestem w stanie wymienić. W tym czasie okazało się, że owi ludzie należą do Ruchu Światło-Życie, potocznie znanej jako Oaza. Pochodzili z sąsiedniej parafii Matki Boskiej Różańcowej. Były to młode osoby, które przyszły przekazać nam Dobrą Nowinę. Szczególnie poruszające i przekonujące były świadectwa ludzi, ich osobistego spotkania z Jezusem Chrystusem. Wśród nich byli m.in.: Leszek Kietla, Artur (Długi), Piotrek Kowalewski, Agata Białkowska, Magda Wydryszek, Kamila Kwasik. Przyznam się, że dla mnie osobiście było to zetknięcie jakby z innym światem, taka egzotyka!!!

Zaraz po tym ksiądz zaproponował wszystkim bierzmowanym wspólny wyjazd poza Warszawę. Była to Oaza Modlitwy w miejscowości Urle. Nie było to nic obowiązującego, a pojechało na nią dosyć dużo ludzi, także z mojej klasy. Ogólnie, było to dla mnie ogromnym wydarzeniem i takim pierwszy zetknięciem się ze wspólnotą. Tam po raz pierwszy

przyjęłam Jezusa Chrystusa jako mojego Pana i Zbawiciela. Był to okres zimy, miejsce gdzie mieszkaliśmy nie było ogrzewane i całe trzy dni spędziliśmy w spartańskich warunkach. Jeszcze w tym samym roku pojechałam tam na uroczystość Zesłania Ducha Świętego, tym razem już w mniejszym gronie, bo z Anią Dec i księdzem Józefem. Okolica była urocza, wszystko budziło się do życia. Po OM-ie, co każdą środę gromadziliśmy się na spotkaniach o 19:00, które miały nas przygotować do Sakramentu Bierzmowania. Istotną częścią była formacja w małych grupkach, w których dzieliliśmy się naszymi spostrzeżeniami, odczuciami i poznawaliśmy Boga. Po około pół roku takiej formacji przyszedł czas przystąpienia do Sakramentu Dojrzałości Chrześcijańskiej. A po nim zaczęły się już oficjalne spotkania Ruchu Światło-Życie, co każdą środę. Tym sposobem, zaczęła się też moja osobista (a take wielu innych ludzi) historia z Jezusem.

I za to- chwała Ci Panie!!!

# HISTORIA WŁODZIMIERZA

Dnia 9 stycznia 2008 roku obchodziliśmy 5-lecie istnienia naszej wspólnoty przy Parafii pod wezwaniem świętego Włodzimierza w Warszawie. Uroczystość została zainaugurowana Mszą Świętą w naszej przykościelnej kaplicy, którą współkoncelebrował m.in ksiądz Józef Kałęcki. Całą naszą wspólnotą uczestniczyliśmy w tej szczególnej Mszy Świętej. Byli także obecni ludzie z

sąsiednich wspólnot. A zwłaszcza ze wspólnoty Matki Boskiej Różańcowej, którzy w ciągu tych 5 lat byli szczególnie zwi



zani z nami, gdyż brali udział w tworzeniu tej wspólnoty jako animatorzy. Ogromnie cieszyliśmy się obecnością księdza Józefa, który był inicjatorem i założycielem naszej wspólnoty. Podczas swej homilii krótko opowiedział nam jak to wszystko się zaczęło. Także Eucharystia była doświadczeniem bardzo nas jednoczącym! Po tej Uczcie Duchowej zaprosiliśmy naszych gości na ucztę ciała, czyli na kolację w domu katechetycznym. Wspólnie cieszyliśmy się swoją obecnością przy blasku zapalonych świec. Oczywiście jak na urodziny przystało nie zabrakło także pysznego tortu. Cześć tego czasu wypełniła nam prezentacja multimedialna autorstwa Magdy Skryckiej. Co poniektórzy na widok swój i innych z przed kilku lat



reagowali spontanicznym wybuchem śmiechu. Tak swoją drogą, ciekawe jak zareagują na przykład za 10 lat? O część artystyczno-muzyczną spotkania zadbali: Paulina Rygielska, Robert Cukrowski (śpiew), Piotrek Kałużyński (gitara). Tuż przed godziną 22 zgromadziliśmy się na modlitwie, w której dziękowaliśmy Bogu za dar wspólnoty i otrzymaliśmy błogosławieństwo z rąk księdza Józefa i księdza Rafała. Cały ten czas był doświadczeniem wspólnoty jednoczącej się w imię Jezusa Chrystusa, a więc był to dla nas czas szczególny i piękny.

Ewa Maraszek

## Po REKOLEKCJACH W OTWOCKU

W parafii Miłosierdzia Bożego w Otwockich Ługach, w dniach 2 - 5 grudnia miały miejsce rekolekcje adwentowe. Nauki dla dzieci, młodzieży i dorosłych przeprowadził ksiądz Arkadiusz Rakoczy, który przyjechał do nas aż z Loreto, jak sam mawia „z lasu”. My uczestniczyliśmy w naukach dla młodzieży („z wieku i zasług ten urząd przypada”). Niestety piszemy ten tekst jakiś miesiąc później, możemy więc nie pamiętać wszystkiego dokładnie, mimo to postaramy się zrelacjonować całe wydarzenie.

Od poniedziałku osoby z Ruchu Światło-Życie pod

nadzorem naszej animatorki pracowały nad przygotowaniem: spotkań w grupach, świadectw, oprawy muzycznej i poczęstunku dla przybyłych do nas animatorów i czonków innych oaz.

W poniedziałek, po krótkiej nauce księdza, animatorzy, a także kilku oazowiczów po pierwszym stopniu przeprowadzili rozmowę z kandydatami do sakramentu bierzmowania, dając dodatkowe świadectwa Bożej Miłości i tego jak ona działa w ich życiu. Młodzież, jak to zazwyczaj bywa, nie była zadowolona z przedłużonego programu, ostatecznie jednak udało nam się nawiązać współpracę. Na spotkaniach w grupach zostały także osoby, które nie należą do oazy i nie przygotowują się do bierzmowania. Paulina, animatorka dziesięcioosobowej grupy mówi: „Na początku wydawali się zainteresowani, a później się rozbry-

kali i już mnie nie słuchali, ale wyniosłam o nich dobre zdanie jako o mojej pierwszej grupie. Powiedziałam im ile Miłość Boża zmieniła w moim życiu. Kiedy mówiłam, wydawali się szczerze zainteresowani. Poprosiłam też, aby przeczytali w domu pewien fragment z Pisma Świętego, który miał potwierdzić to, o czym rozmawialiśmy. Większość grupy, a przynajmniej ta część z którą miałam przyjemność później rozmawiać, odrobiła zadanie domowe”.

Nauki księdza rekolekcyjisty były bardzo zajmujące. Dzięki niemu dowiedziałyśmy się wiele nowego o Bogu. Bardzo pomogły nam też świadectwa kolegów i koleżanek z oazy. Ten czas wydał w wielu osobach dobre owoce.



Kasia Iwanicka  
Paulina Gajowniczek  
wspólnota Otwock-Ługi

# Uwiecznieni

## Wisniewo Bal na Wersalu



# A MOŻE KSIĄŻKA...

**I** po raz kolejny zanurzyłam się w lekturze. Pochłonał mnie świat, którego tak wielu nie rozumie i nie chce zrozumieć. Świat wyobraźni, do którego dostęp może mieć każdy, gdyby tylko zdobył się na odwagę, gdyby wyzbył się strachu, że zaginie w niezwykłej i nieznannej mu rzeczywistości. Gdyby tylko chciał sięgnąć po książkę. Może nawet tę, która już od lat stoi na półce, która od lat kusi i przyzywa. Która błaga, by ktoś po nią sięgnął. Ale nikt nie słyszy wołania. Czytanie jest niemodne. Teraz *nikt* nie czyta. *Wszyscy* teraz oglądają filmy i godzinami siedzą przy grach komputerowych...

A książki potrafią dać tyle radości. Pozwalają razem z bohaterami śmiać się i płakać, przeżywać ich rozterki i chwile uniesienia, i oderwać się od szarej rzeczywistości. Niejednokrotnie wzruszają – gdy ulubiona postać wyda ostatnie tchnienie, choć jest ona fikcyjna, często jej śmierć boli na równi ze śmiercią człowieka realnego, tak bardzo rozwija się nasza empatia.

Świat w powieściach wydaje się taki zwyczajny. Czytając rozbudowane opisy krajobrazów w dziełach literatów widzimy, że są takie piękne, wręcz, jakby magiczne. Może jednak wystarczy się rozejrzeć, by dostrzec, że są one jedynie tym, co widział pisarz, ubranym w piękniejsze słowa niż my potrafimy wypowiadać? Twórczość literacka pomaga dostrzec piękno otaczającej nas rzeczywistości.

Ale przychodzi czas, gdy nie możemy już uciekać od problemów. Jediną pomocą może się okazać znalezienie dobrego rozwiązania. A gdzie mamy go szukać, jeśli nie w literaturze, która tak często nawiązuje do przeżyć jej genialnych twórców? Jeśli oni mogli sobie poradzić, jeśli mimo tak wielu trudnych momentów podnosili się i szli dalej, doprowadzając książkę do szczęśliwego zakończenia, to czemu my nie możemy uczynić naszej powieści życia taką, by cała nasza egzystencja zakończyła się *happy end'em*?

Możemy ją przecież takim uczynić, ale nie wolno nam się ograniczać. Musimy poszerzać horyzonty myślowe, czasem zmieniać światopogląd, pozbywać się stereotypów, na co czytane przez nas dzieła mają ogromny wpływ. Musimy wiedzieć, że świat bywa piękny, ale także okrutny. Daje nam nadzieję lub stacza w otchłań rozpacz. A jednak między tym wszystkim stoi Bóg, do którego nawet wyimaginowani bohaterowie wznoszą swe modły. Nie zawsze nazywany jest Bogiem. Występuje pod różnymi postaciami i imionami, ale zwykle jest najwyższym Stwórcą, który czuwa nad całym wykreowanym światem. Pomaga bohaterom, wspiera ich, jest zawsze tuż obok. Bo wszędzie działa jakaś siła wyższa. My również powinniśmy to zrozumieć i znaleźć odbicie naszego życia w literackiej fikcji, która może więcej pomóc niż zaszkodzić.

Czytam i rozumiem więcej. Odnajduję siebie w wielu miejscach, w których normalnie nie mogłabym być. Utożsamiam się z jakąś postacią i przez pewien czas jestem nią. Cały czas mam świadomość, że została stworzona z pasji, ktoś ukształtował ją ze swoich pragnień. Jak Bóg ulepił człowieka i tchnął w niego iskrę bożą, tak Tolkien włożył w ręce Eru moc tworzenia Ardy i doprowadził Froda do końca wędrówki, choć sam hobbit nie mógł się spodziewać takiego obrotu spraw. I człowiek nie wie, jaki los czeka go u kresu podróży na Ziemi, ale może być pewien, że nad całym jego życiem czuwa Pan, który nie pozwoli, by powieść zakończyła się nieszczęśliwie.

ZOSIA KRASZKIEWICZ



## TEATR JEDNEGO SPEKTAKLU

Początek grudnia 2007 roku. Na warszawskim Tarchominie odbywa się inscenizacja komedii Jana Drdy pt: „Igraszki z diabłem” w wykonaniu aktorów Teatru Jednego Spektaklu.

A właściwie nie aktorów, ale młodych mężczyzn postawionych przed zupełnie nowym, dla niektórych niezwykle trudnym zadaniem. Są to bowiem młodzi adepci Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej: klerycy przygotowujący się do przyjęcia sakramentu kapłaństwa.

Tradycją jest, że co roku, aktualni studenci III roku wystawiają spektakl, na który zapraszane są ważne osobistości oraz oczywiście

przyjaciele i rodzina osób biorących udział w przedstawieniu.

W dniu wystawiania sztuki, na długo przed rozpoczęciem spektaklu przed budynek zajeżdżają całe autokary wypełnione gośćmi zmierzającymi na przedstawienie. Okna seminarium rażą blaskiem świateł. Przy wejściu czekają elegancko ubrani młodszy studenci seminarium gotowi zająć się gośćmi. Dookoła panuje gwar i ożywienie, wszyscy niecierpliwie czekają na rozpoczęcie sztuki. Większe grupy przybyłych oprowadzane są po seminarium, oglądane są sale wykładowe i mała kaplica. Gdzieś widać młodych aktorów pogrążonych w rozmowie z przyjaciółmi i rodziną. Dookoła uwiijają się młodzi mężczyźni w czarnych sutannach gorączkowo przygotowując się do spektaklu.

Chwilę po godzinie dziewiętnastej otwierają się drzwi do sali gimnastycznej, wówczas pełniące rolę sali teatralnej. Przybyłych zaskakuje widok, który im się ukazuje: nowoczesna hala

przyozdobiona roślinnymi elementami, niezwykle efektownie oświetlona. W tle brzmiały delikatne, wesołe melodie.

Sala powoli się zapełnia. Po pewnym czasie naprawdę trudno jest znaleźć wolne miejsce.



Wreszcie wybija godzina dziewiętnasta trzydzieści. Kurtyna unosi się w górę, a na scenę wychodzą aktorzy.

„(...) „Igraszki z diabłem” to napisana lekkim językiem opowieść o poszukiwaniu wielkiej miłości, w które to poszukiwania zaangażowane jest i niebo, i piekło; to dowcipny, a zarazem przewrotny moralitet o niewinności i pokusie, grzechu i nawróceniu, nagrodzie i



karze. Premiera „Igraszek...” odbyła się w Pradze w 1945 roku, a słynną polską premierę przygotował Leon Schiller w Łodzi w 1948 roku (...).”

Scenariusz opowiada o nieustraszonemu żołnierzowi, Marcinie Kabacie (Bartłomiej Kopeć), który powracając z wojennej tułaczki zawędruje do Czarciwego Młyna, gdzie mieszkają diabły czyhające na ludzkie dusze. Młodzieniec zatrzymuje się przy chacie Sarki-Farki (Piotr Cempel), rozbójnika napadającego na podróżnych. W tym samym czasie dwie młode dziewczyny: królowa Disperanda (Mateusz Ulejczyk) i jej wiejska służąca Kasia (Przemysław Skąpski) wyruszają na poszukiwanie mężów. Do akcji pełnej intryg wkracza szajka



diabłów pod wodzą „groźnego” Belzebuba (Miroslaw Młynarz). Uroczy Lucjusz (Jan Buczyński), młody diabeł-praktykant podsuwa dziewczętom do podpisu cyrografy, gwarantujące im dostarczenie

oblubieńców w zamian za dusze. Dokumenty trafiają jednak nie do diabłów, ale do Marcina, który wykorzystuje cały swój spryt i odwagę, by ratować nieszczęsne niewiasty. W spektaklu pojawiają się także takie postacie jak: Pobożny pustelnik Scholastyk (Michał Bieńkowski), skrycie ulegający wciąż nękającym go pokusom, diabeł: Solfernus (Wiktor Miechowski) radca piekielny, który preferuje nowoczesne metody szkolenia diabłów, lubi porządek i precyzję; Belial (Rafał Miękus) drugi radca piekielny choć on woli raczej tradycyjne sposoby kuszenia i zdobywania dusz ludzkich, przedstawiciel niebios: Teofil (Kamil Prus), który jest zwiastunem Bożych wyroków wobec ludzkich czynków oraz kolejni przedstawiciele diabelskiego świata: Czart Bezrolny (Łukasz Krupa), Czart Mefistofeliks (Arkadiusz Kunowski), Czart Pyskacz (Piotr Winiarek), Czart Odzwierny (Damian Wyglądała), Karborund (Rafał Babicki) i Omnimor (Michał Domagała) a także łowczy królewski Hubert (Sławomir Nasiadka).

Sztuka w wykonaniu młodych kleryków nabiera niezwykle go uroku, patrząc choćby na wysokiego i szczupłego młodzieńca biegnącego po scenie w długiej sukni i wianku na głowie, przemawiającego wysokim głosem (królowa Disperanda) czy też niskiego, okrągłego młodego kleryka w spódniczce, fartuszkach i chustce

na głowie (służąca Kasia). Klerycy, którzy w trakcie prób niejako współtworzyli scenariusz nadali sztuce zabawny, współczesny charakter. Profesjonalne oświetlenie, dekoracja i muzyka, którą obok sceny na żywo wykonuje jeden ze starszych kolegów naszych aktorów sprawiają niesamowite wrażenie i wytwarzają atmosferę wspaniałego teatralnego widowiska.

Aktorzy zostali nagrodzeni ogromnymi owacjami na stojąco, wielokrotnie kurtyna podnosiła się i opadała. Potem widzom przedstawiona była prezentacja multimedialna ze zdjęciami z prób i przygotowań do spektaklu. Goście mogli zobaczyć, ile ciężkiej pracy kosztowało studentów przygotowanie do sztuki. Biorąc pod uwagę oklaski, którymi publiczność nagrodziła aktorów można uznać, że końcowy efekt zachwycił wszystkich zgromadzonych.

Po zakończeniu prezentacji była możliwość rozmowy z aktorami, złożenia gratulacji a nawet otrzymania autografów, co niektórzy niezwłocznie uczynili.

Ja osobiście jestem zachwycona tą inscenizacją. Bynajmniej nie spodziewałam się tak pozytywnych przeżyć. Gra aktorów, synchronizacja światła i dźwięku tworzyła niezwykle spójną całość, która dla przeciętnego widza stanowiła świetne widowisko i wydarzenie kulturalne, w którym naprawdę warto było uczestniczyć.

**Agnieszka Majcher**



Prawda, która jest Tajemnicą

Nie ma Światłości  
Nie ma Ciemności  
Są tylko Wiadomości

Nie ma Sumienia  
Nie będzie Zbawienia  
Choć głoszą je pokolenia

Nie ma Radości  
Nie ma Miłości  
Są tylko ciągłe złości

Nie ma Nieba  
Śmierć to gleba  
Praca nie tylko dla codziennego Chleba

Jest tylko Przerazenie  
Jest tylko Niezrozumienie  
Prawdy, która jest Tajemnicą

Odezwij się!

Człowieku,  
nie milcz!  
Nie udawaj,  
że Cię nie ma!  
Wiem,  
że tam jesteś!

Co z tego,  
że masz coś mojego?  
Czy myślisz,  
że zależy mi  
bardziej na książce  
niż na Tobie?  
Człowieku,  
opanuj się!  
Nie milcz,  
odezwij się!

*Wierszem  
po Nobla*

o wróbelku

Nie był wróbelkiem  
którego zwali Elemelkiem  
i chociaż bardzo długo żył  
sławnym wróbelkiem wszak nie był

„Bohor”

<http://wierszemponobla.wordpress.com/>

## TEKSTY ZESPOŁU

RAZ. DWA. TRZY.

Z PŁYTY

TRUDNO NIE WIERZYĆ W NIC

KOMENTUJE AUGUSTYN WÓJCIK

TRUDNO NIE WIERZYĆ W NIC

ZAPYTA BÓG W SWYM NIEBIE, CO DAŁEM MU OD SIEBIE.  
WIERZYŁEM I KOCHAŁEM, I BYŁEM TYM, KIM CHCIAŁ BYM  
BYĆ,  
I ŻYŁEM JAK CHCIAŁ BYM ŻYĆ, I BYŁEM KIM MIAŁEM BYĆ.

ODPOWIEM MU OD SIEBIE, ZE SPŁACĘ DŁUG TYM LEPIEJ,  
TYM BARDZIEJ, BO WIEDZIAŁEM CO ZNACZY,  
ZE NADZIEI BRAKOWAŁO MI, I KILKU CHWIL- DOBRYCH CHWIL  
MOŻE POWIE, TO NIEPOTRZEBNE SŁOWA.

TRUDNO NIE WIERZYĆ W NIC, TRUDNO NIE WIERZYĆ W NIC.  
TRUDNO NIE WIERZYĆ W NIC, TRUDNO NIE WIERZYĆ W NIC.

ZAPYTA BÓG W SWYM NIEBIE, JAK SPŁACĘ DŁUG,  
JA NIE WIEM.  
WIERZYŁEM I KOCHAŁEM, I BYŁEM TYM, KIM CHCIAŁ BYM  
BYĆ.

TRUDNO NIE WIERZYĆ W NIC, TRUDNO NIE WIERZYĆ W NIC.

Świetny tekst, zachęcający do rozważań na temat swoje-  
go powołania (wykorzystany w tym celu przez mojego  
x. Katechetę :)).

Jednak sam tekst na pewno nie odda wrażeń ze słuchania  
piosenki... Proponuje obejrzeć :))

<http://www.youtube.com/watch?v=XTZbM4dJLkc>

## TAK MÓWI PISMO

I. UWIERZYSZ CHOĆBYŚ WIERZYŁ W NIEWIARĘ  
NIEWIARA JEST JAK WIARA NA MIARĘ  
DAREMNA LECZ NIENADAREMNO  
NIEWIARA TO TAKŻE PRZYJEMNOŚĆ  
DOSTAPISZ CHOĆBYŚ WĄPIŁ I BŁADZIŁ  
OSADZISZ CHOĆ NIE TY TUTAJ SĄDZISZ  
ZWATPISZ W PRZENAJŚWIĘTSZE ZAKŁĘCIA  
ZABŁADZIĆ ALE TYLKO NA KLĘCZKACH

REF:  
TAK MÓWI PISMO ŚWIĘTE  
SŁOWA W NIM TKWIĄ NIEPOJĘTE  
TAK MÓWI PISMO ŚWIĘTE  
I NIEPOJĘTE SŁOWA W NIM TKWIA  
A NIE NAPOTKAĆ MOCY TYCH SŁÓW MOŻE BYŚ  
UMIAŁ  
A CHOĆBYŚ CHCIAŁ NIE BĘDZIESZ MÓGŁ

2. WYBACZYSZ ZE BYŚ MÓGŁ NIENAWIDZIĆ  
ZAPRZECZYSZ ZE BYŚ NIE MÓGŁ NIE WIEDZIĆ  
ZDRADZISZ CHOĆ PRZYSIAGŁEŚ ZE KOCHASZ  
ZDRADA TEŻ JEST DAREM OD BOGA.

Cóż... kolejny tekst za którym szaleję :)).  
Wszystkie cechy niedoskonałego i przewrot-  
nego człowieka w dwóch zwrotkach... Ale  
przecież Bóg nie zostawił nas samych z tym  
naszym człowieczeństwem... Potrafi prze-  
kształcić w dobro każdy nasz „skok w bok” :-)  
A Pismo Święte dopadnie ze swoją mądrością  
i bezpośrednim odniesieniem do współcze-  
snego życia nawet najbardziej opornych. Mię-  
dzy innymi właśnie dzięki takim piosenkom  
śpiewanym przez takie zespoły...





# Kawa W Kawce

Kawiarnia "Kawka" to mały, klimatyczny lokal przy Placu Konstytucji. Nie bez powodu cieszy się coraz większą popularnością, zarówno wśród młodych jak i starszych klientów. Bo o ile wygląd kawiarni nie wyróżnia jejznaczaco spośród mnogości innych warszawskich lokali, to ciężko pozostać obojętnym wobec perspektywy kawy z kogłem mogłem, czy wieloma innymi niesamowitymi dodatkami. Właśnie ta, niezwykła kawa, jak i spokój tego miejsca, czynią z Kawki, miejsce warte odwiedzenia. Każdy może znaleźć tu coś dla siebie, a jest z czego wybierać: od najprostszych kaw, przez kawy z różnorodnymi dodatkami, herbaty i koktajle. Cała gama różnorodnych napojów, które poprawiają samopoczucie już samym wyglądem i zapachem nie mówiąc o smaku...



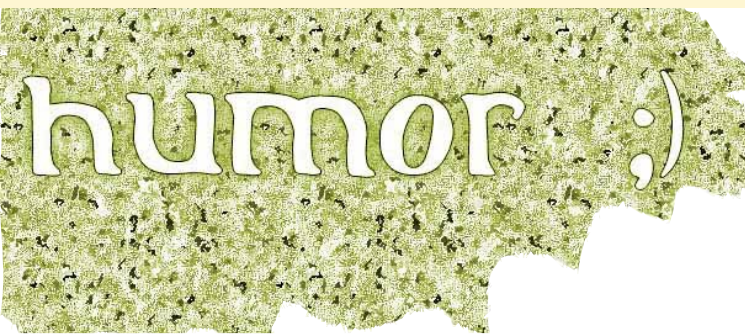
**CZYLI  
JAK UCZYNIĆ Z KAWY  
RZECZ NIEZWYKŁĄ.**

Na miejscu oprócz doskonałej kawy, można m.in. spędzić czas grając w bierki, bądź jakąś inną grę (mały zbiór gier jest dostępny na miejscu), bądź poczytać gazetę wybraną spośród kilku dodawanych na bieżąco tytułów.

"Kawka" mieści się przy ulicy Koszykowej obok znanej (szczególnie studentom ale nie tylko) czytelnicy na Koszykowej, jest więc w okolicach samego centrum, dotrzeć do niej można zarówno tramwajem, autobusem jak i metrem. W okolicach popołudniowych i wieczornych bywa czasem ciężko o wolne miejsce - należy brać to pod uwagę umawiając się na miejscu. Istnieje możliwość rezerwacji stolików.

<http://www.kawka.pl/home.html>

Michał Mietliński



Wejście do nieba. Na jednej bramie napis „Pantoflarze”, na drugiej „Prawdziwi mężczyźni”. Przed pierwszą tłum facetów, przed drugą tylko jeden.

- Co tu robisz? - pytają go.  
- Nie wiem. Żona kazała mi tutaj stanąć

- Ilu psychologów potrzeba, aby zmienić żarówkę?  
- Żadnego. Żarówka sama się zmienia, jeśli będzie na to gotowa.

(Albo: Jednego, ale pod warunkiem, że będzie co najmniej dziesięć wizyt.)

Rozmawia dwóch studentów:

- Co, uczysz się?  
- Nie, przyzwyczajam oczy do tekstu.

- Proszę wysokiej sprawiedliwości, poszedłem do domu... - zeznaje oskarżony.

Sędzia upomina, że mówi się „proszę wysokiego sądu”, ale mężczyzna nie reaguje. Po kilku upomnieniach zdenerwowany sędzia krzyczy:

- Tu nie ma sprawiedliwości!  
Tu jest sąd!



Ataz dekret o wolności religijnej II soboru watykańskiego nie pozwala potępiać czcicieli Złotego Cielca!  
(C) www.pnichols.com

W sądzie:

- Ile pozwana ma lat?  
- Chwileczkę, wysoki sądzie, muszę policzyć: kiedy wychodziłam za niego za mąż, miałam 20 lat, on miał 40. To teraz, jeśli on ma 70, a ja jestem o połowę młodsza, to mam 35?

JK